Rok IV. Nr. 66

20 gr.

NOWY CZAS

Jędrzejów, 9/10 czerwca 1942.

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Stany Zjednoczone w ogniu dwustronnego ataku.

Trudności aliranckiej żeglugi wzrastają skutkiem ataków niemieckich i japońskich łodzi podwodnych.

(tp) **Lizbona**, 8 czerwca. **Kontynent amerykański znajduje się w kleszczach strategji mocarstw paktu trzech. Ameryka widzi dzisiaj, iż jest zaatakowaną od obu swych wybrzeży i przez dwóch przeciwników. Ostatnie postępy wojskowe na najdalszym krańcu frontów w drugiej wojnie światowej wykazują, że wspólne ataki mocarstw osi nie mogą w żaden sposób być zneutralizowane, czy zmniejszone nawet przez największe odległości.**

Zachodnie wybrzeża Stanów Zjednoczonych wystawione są na niesłabnącą akcję niemieckich łodzi podwodnych. Do wschodnich wybrzeży Stanów podsunęli się w najbardziej niebezpieczny sposób Japończycy.

„Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych na oceanie Atlantyckim od Kanady do Florydy stale się zmniejsza" — oświadczyli w piątek ub. tygodnia urzędnicy władz marynarki Stanów Zjednoczonych. W sobotę naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych doniosła w komunikacie nadzwyczajnym, iż u wschodnich wybrzeży Ameryki Północnej na morzu Karaibskiem i w Zatoce Meksykańskiej 19 aljanckich statków handlowych o łącznej pojemności 108.300 ton padło ofiarą ataków niemieckich łodzi podwodnych.

Zatopienia te nastąpiły — jak stwierdza DNB w tygodniowym bilansie operacji niemieckich łodzi podwodnych w ubiegłym tygodniu —

w bezpośredniem pobliżu wybrzeży, tak, iż pożary ugodzonych i tonących statków można było obserwować z lądu.

Podczas gdy niemieckie łodzie podwodne zablokowały w ubiegłym tygodniu skutecznie wszystkie połączenia morskie aljantów od morza Barenta do Zatoki Meksykańskiej, lotnictwo niemieckie przeszkadzało w skuteczny sposób aljanckiej żegludze zaopatrzeniowej na dalekich obszarach morskich morza Północnego.

W ciągu dnia 5 czerwca amerykański departament marynarki zakomunikował o stracie 8 statków handlowych, z których rozbitkowie wylądowali w portach, na wschodnich wybrzeżach amerykańskich w zatoce Meksykańskiej i na Antylach.

Na morzu Karaibskiem zatopiono ponadto 3 aljanckie parowce towarowe, mianowicie jeden okręt amerykański średniego tonażu i po jednym mniejszym brytyjskim i norweskim statku handlowym, pozostających na służbie Stanów Zjednoczonych.

Obecnie nadchodzą z tych wód coraz częściej doniesienia o zatapianiu mniejszych okrętów, co stanowi dowód rosnącego braku tonażu u Amerykanów, zmuszonych do posługiwania się już okrętami małego i najmniejszego typu. Wogóle

skutki wojny podwodnej odbijają się coraz dotkliwiej na całej amerykańskiej służbie transportowej.

Już dzisiaj można mówić o niedającem się na dłuższy czas wytrzymać przeciążeniu kolei w Stanach Zjednoczonych, które były zmuszone przejąć na siebie część zagrożonych transportów morskich.

„Obiecywano nam szybkie zwycięstwo — pisze „New York Times" — jednak każdego dnia odczuwamy na własnej skórze coś wręcz przeciwnego".

Natomiast dziennik „New York Tribune" pod wrażeniem wiadomości o ostatnich zatapianiach okrętów krytykuje w niezwykle ostrych słowach lansowane przez Londyn pogłoski, dotyczące ewentualności jakiejś ofensywy aljantów, mającej na celu stworzenie drugiego frontu przeciwko Niemcom". Wystarczy w obecnej chwili zdać sobie sprawę — pisze wymieniony dziennik — że

problem okrętowy stanowi centralny ośrodek wszystkich akcyj zamorskich.

Niezaprzeczalnym faktem w tym zakresie jest okoliczność, że krytyczne położenie aljantów bynajmniej się nie poprawiło, a wojna podwodna przybiera coraz poważniejsze formy. Do przewiezienia drogą morską jednej jedynej dywizji z całym przynależnym do niej materjałem konieczny jest tonaż wynoszący 100.000 ton. Dywizje pancerne potrzebują nawet 120.000 ton.

Podczas wojny na zachodzie Europy nawet około 100 dywizyj francuskich i angielskich, dysponujących obfitemi zapasami wszystkich środków bojowych i mających na swoje usługi całą zachodnio-europejską część kontynentu, nie mogły utrzymać swego frontu przeciwko Niemcom. — Tego, co w r. 1940 utracono, pomimo dobrego przygotowania, w ciągu kilku tygodni, nie da się z powrotem odbić i zabezpieczyć po upływie dwóch lat w znacznie niekorzystniejszych warunkach. Wszelkie tego rodzaju przedsięwzięcia musiałyby być skazane na niepowodzenie już choćby tylko z powodu braku tonażu okrętowego".

Narzuca się nieodparte wrażenie, że

czynniki angielskie i amerykańskie pragną wywołać w Moskwie, domagającej się nieustannie realnej pomocy ze strony aljantów, iluzję, jakoby utworzenie drugiego frontu było tylko kwestją czasu.

Wysiłki te mają jedynie na celu oszukanie partnera bolszewickiego i skłonienie go do rzucenia nawet swoich ostatnich rezerw w ludziach i materjałach do beznadziejnej walki przeciwko Niemcom.

W chwili, kiedy na wschodniem wybrzeżu Stanów Zjednoczonych szaleje w zaostrzonem tempie walka niemieckich łodzi podwodnych z aljancką żeglugą zaopatrzeniową, równocześnie — jak oświadcza pewien wielki dziennik amerykański —

„Ameryka odczuła obecnie wyraźnie po raz pierwszy potęgę stalowych ramion Japonji".

„Olbrzymie podniecenie wzdłuż całego wybrzeża Oceanu Spokojnego" — takim tytułem zaopatruje ajencja United Press jedno ze swych doniesień z San Francisco. Ataki japońskie na Dutch Harbour i Midway stanowią tam najaktualniejszy temat dyskusyj.

Minister wojny Stimson oświadczył w przemówieniu radjowem, że **„kraj stoi w obliczu niebezpieczeństwa bezpośredniego ataku"**. Operacje przeciwko Alasce i wyspom Midway — pisze „New York Sun" — stanowią zapowiedź, że „wulkan osi" grozi wybuchem w najkrótszym czasie.

W związku z operacjami japońskich łodzi podwodnych, zwróconemi przeciw wyspie Madagaskar i portowi Sydney, prasa japońska podkreśla, że Madagaskar oraz Sydney oddalone są o 6000, względnie 4.300 mil od Japonji. Dowodzi to, że

dla marynarki japońskiej odległości nie odgrywają wogóle żadnej roli.

Po zaryglowaniu Morza Śródziemnego i stworzeniu groźnej sytuacji na Oceanie Indyjskim — komentują dzienniki japońskie atak na Madagaskar — konwoje angielsko-amerykańskie nie dysponują już obecnie ani jedną bezpieczna linją morską.

Ciężko uszkodzony w przystani Diego Suarez angielski okręt linjowy był — jak donoszą ze Sztokholmu — **ostatnią jednostką klasy „Queen Elizabeth", jaka jeszcze nie odniosła szwanku.** W Tokio podkreślają, że główna kwatera japońska w swoim komunikacie o ataku na Diego Suarez poraz pierwszy użyła wyrażenia „gehika", to znaczy „niedający się już użyć do akcji", zamiast dotychczas używanego słowa „taiha", co oznacza „ciężko uszkodzony".

Jak w międzyczasie dowiaduje się dziennik „Jomiuri Szimbun",

brytyjski statek linjowy typu „Queen Elizabeth", storpedowany w Diego Suarez, zatonął.

Potwierdzenie tego doniesienia przez drugą stronę jeszcze nie nadeszło.

W związku z wtargnięciem japońskich specjalnych łodzi podwodnych do portu w Sydney, miarodajne koła wojskowe w Tokio podkreślają, że atakowi temu należy przypisać tem większe znaczenie, ponieważ aljanci wobec przykrych doświadczeń, jakie musieli odnieść w Pearl Harbour, niewątpliwie poczynili zakrojone na wielką skalę przygotowania obronne. Wjazd do portu w Sydney jest niezwykle wąski i z tego względu daje obronie wszelkie korzyści w stosunku do atakującego.

Generał Catlos w Krakowie.

Kraków, 8 czerwca. **Generał Catlos, minister obrony narodowej republiki słowackiej, organizator i naczelny dowódca armji słowackiej, przybył do Krakowa.**

Na dworcu krakowskim powitał generała Catlosa i jego świtę Generalny Gubernator dr Frank i przedstawiciele władz. Minister Catlos, przeszedłszy przed frontem kompanji honorowej, udał się wraz z Generalnym Gubernatorem na Zamek.

Podczas przyjęcia na Zamku Generalny Gubernator dr Frank uczcił w przemówieniu niemiecko-słowackie braterstwo broni. W odpowiedzi na to **generał Catlos podniósł znaczenie Rzeszy jako zasadniczego czynnika ładu na wschodzie Europy i wyraził swe uznanie dla niemieckiej pracy odbudowy w Generalnem Gubernatorstwie.** Ma on szczególne prawo wydania o tem opinji, ponieważ miał sposobność poznania tego obszaru po ukończeniu kampanji w r. 1939, a następnie okręgu Galicji z początkiem wojny przeciw Związkowi Sowieckiemu.

Słowacki minister obrony opuścił w godzinach wieczornych stolicę Generalnego Gubernatorstwa.

Protest rządu francuskiego przeciw postępowaniu Anglji

Vichy, 8 czerwca. **„Interes Anglji polega na stworzeniu bolszewickiemu partnerowi iluzji drugiego frontu. W tym celu Anglja kieruje swe napady lotnicze na swego b. sprzymierzeńca, rozbrojonego dzisiaj i niezdolnego do natychmiastowej obrony".**

Jest to główne zdanie oświadczenia rządu francuskiego, złożonego wobec prasy francuskiej i zagranicznej.

Postępowanie Anglików — podkreśla uroczyście protest rządu francuskiego — nie wynika bynajmniej z praw wojennych, lecz stanowi zorganizowany system morderstw zbiorowych i pojedynczych. Temi morderstwami — stwierdza prasa francuska — usiłuje Anglja zamaskować swe liczne klęski, poniesione we wszystkich częściach świata i zrobić bolszewikom nowe nadzieje.

„Kiedy przed dwoma laty ponieśliśmy bolesną klęskę — pisze paryski dziennik „Matin" — zwycięzca nasz nie położył ręki na naszych posiadłościach kolonjalnych. Nie zażądał on od nas oddania mu naszych baz morskich i wydania floty. Obecnie nasz były sprzymierzeniec Anglja, usiłuje zrabować nam to, co pozostawiły nam zwycięskie Niemcy. Anglja wykorzystuje naszą chwilową słabość, aby oderwać od nas nasze odległe posiadłości.

Nowe skuteczne ataki powietrzne na Maltę.

Z głównej kwatery Führera, 9 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na południowym odcinku frontu wschodniego ponowne nieprzyjacielskie ataki zostały odparte przez wojska węgierskie.

Na terenie na zapleczu środkowego odcinka frontu atak na otoczone grupy nieprzyjacielskie był skutecznie kontynuowany mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Na odcinku Wołchowa nieprzyjaciel powtórzył swoje potężne ataki na pewien silnie broniony przyczółek mostowy. Został on w twardych walkach odparty i poniósł wysokie straty w ludziach i materjale.

W Afryce północnej trwają twarde walki. Ponownie zostały przeprowadzone skuteczne ataki powietrzne na bazy powietrzne i flotowe na wyspie Malcie.

U południowego wybrzeża Anglji uszkodzony został jeden okręt handlowy średniej wielkości przez zrzucenie bomb.

U holenderskiego wybrzeża w nocy na 7 czerwca poławiacze min stoczyły potyczkę z brytyjskimi ścigaczami. Uszkodziły one, bez własnych strat, jedną nieprzyjacielską łódź przez trafienie artylerją.

Szybka odpowiedź Londynu.

Berlin, 8 czerwca. **Anglicy wydali rozkaz nieludzkiego traktowania jeńców wziętych do niewoli w Afryce północnej. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych podała wobec tego w komunikacie swym z dnia 5 czerwca do wiadomości fakt, wydania zarządzenia odwetowego do czasu odwołania przez Anglików rozkazu sprzecznego z prawem międzynarodowem.**

W dniu 6 czerwca naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych zakomunikowała, co następuje:

„Według doniesienia radja londyńskiego z dnia 6 czerwca, brytyjskie ministerstwo wojny wydało następujący komunikat:

„Rozkaz znaleziony przez Niemców, nie był wydany przez brytyjskie ministerstwo wojny. Jeżeli rozkaz tego rodzaju wydał podwładny oficer, prawdopodobnie komendant 4-tej brytyjskiej dywizji pancernej, to ministerstwo wojny uznaje z natychmiastowym skutkiem rozkaz ten jako nie były. Jeńcy niemieccy będą traktowani według postanowień genewskich".

Na skutek tego oświadczenia brytyjskiego ministerstwa wojny, naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych zniosła 6 czerwca popołudniu wszystkie zarządzenia odwetowe, wydane przeciwko jeńcom brytyjskim.

Zatopienia jednego tygodnia.

Madryt, 9 czerwca. **Urząd Admiralicji w Waszyngtonie zakomunikował ostatnio, że nieprzyjacielskie łodzie podwodne storpedowały na Atlantyku trzy handlowe parowce, holenderskiej, norweskiej i angielskiej przynależności.**

Według oficjalnej statystyki amerykańskiej, przyznano się do 20 wypadków zatopienia od ubiegłej niedzieli, przez co ogólna cyfra zatopionych okrętów od dnia 15 stycznia wynosi 247. Władze marynarki amerykańskiej oświadczyły, że przyszłe cztery lub pięć miesięcy przynieść mogą marynarce aljanckiej poważne straty.

Nowe japońskie operacje na froncie w Kwantungu.

Tokio, 9 czerwca. Agencja Domei donosi z frontu Kwantung, że japońskie siły zbrojne obsadziły całkowicie miasto Juntangkiu i rozpoczęły nowe operacje w dużym zakresie, aby zniszczyć część 154-ej nieprzyjacielskiej dywizji, prowadzącej na południu od Juntangkiu walki [illegible]

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 8 czerwca. **Włoski komunikat wojenny z niedzieli 7 czerwca brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Silny kontratak zmotoryzowanych i pancernych sił zbrojnych osi przyniósł dalsze poważne sukcesy. Aljanci, zmuszeni do odwrotu, stracili dalsze 30 czołgów, liczne działa, a nadto pozostawili w rękach wojsk osi około 4000 jeńców.

W ten sposób liczba czołgów i szosowych wozów pancernych, zniszczonych lub zdobytych w przebiegu obecnej bitwy w Marmaryce, wzrosła do przeszło 550. Zdobyto przeszło 200 dział i kilkaset pojazdów mechanicznych. Cyfra jeńców, wśród których znajduje się wielu wyższych oficerów, dosięga 10.000.

Również w dniu wczorajszym panowała ożywiona działalność lotników włoskich i niemieckich. Bombardowano skutecznie bazy operacyjne i obozy na terenie pozafrontowym. Dokonano ataków na koncentracje pojazdów mechanicznych, przyczem wzniecono pożary wśród znacznej liczby tych pojazdów. Włoskie myśliwce zestrzeliły w walce powietrznej 3 maszyny Curtiss.

W przebiegu ataków, dokonanych przez samoloty bojowe i nurkowe w porze dziennej i nocnej na objekty wojskowe **Malty,** które celnie ugodzone w szeregu kolejnych nalotów, doszło do licznych zaciętych walk powietrznych. W wyniku tych walk zniszczono 7 alianckich samolotów, zaś wiele dalszych zostało celnie trafionych karabinami maszynowemi. Pięć z pośród samolotów włoskich nie powróciło do swych baz. Wśród nich znajduje się również jeden hydroplan ratunkowy, który, pomimo wyraźnych oznak Czerwonego Krzyża, został zaatakowany i trafiony.

We wschodniej części **morza Śródziemnego** włoskie samoloty torpedowe zatopiły niedaleko Haify średniej wielkości cysternowiec.

Samoloty brytyjskie dokonały ub. nocy ponownie w kilku falach ataku na Messynę. Uszkodzono wiele domów mieszkalnych. Kilka pożarów, jakie wybuchły w górskim terenie tej prowincji, zdołano natychmiast ugasić. Ludność nie poniosła żadnych strat.

Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła 3 samoloty, z których jeden spadł koło pewnej wsi w Katanji, drugi pomiędzy Cap Peloro i Villa San Giovanni, zaś trzeci wpadł do morza na wschód od Augusty.

*

Rzym, 8 czerwca. **Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Nieprzyjacielskie kontrataki, wspierane przez siły pancerne, zostały gładko odparte przez nasze formacje piechoty, które wzięły 150 jeńców i zniszczyły kilka pancernych wozów wywiadowczych i samochodów. Wydatne łupy, które przyniosła wymieniona we wczorajszym komunikacie wojennym zwycięska akcja, obejmują poza wydatnemi ilościami materjału wojennego, 50 dział i niemal równą ilość dział przeciwpancernych. Wśród jeńców znajduje się komenderujący generał 10 indyjskiej brygady zmotoryzowanej.

W rejonie powietrznym nad Acromą nasze samoloty zestrzeliły bez własnych strat sześć nieprzyjacielskich samolotów.

Włoskie i niemieckie formacje zaatakowały ponownie bazy flotowe i lotnicze wyspy Malty. W rejonie kilkakrotnie trafionych objektów wybuchły rozprzestrzenione pożary.

Ubiegłej nocy angielskie lotnictwo bombardowało Cagliari. Kilka domów w centrum miasta zawaliło się, inne zostały uszkodzone. Jest dwunastu zabitych i 15 rannych Postawa ludności była spokojna i zdyscyplinowana.

Japończycy zatopili w czasie od ostatnich dni maja do pierwszych dni czerwca 4 aljanckie łodzie podwodne, a to: w zatoce tokijskiej, cieśninie Linszoten oraz na południowy-zachód od japońskiej wyspy Kiuszu.

Znowu 19 okrętów aljanckich poszło na dno!

Wojska niemiecko-włoskie przeszły w Afryce do kontrataku. — W Afryce zniszczono 36 czołgów i 14 samolotów. Na Wschodzie zajęto dalsze miejscowości.

Z głównej kwatery Führera, 6 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na froncie okrążającym pod Sewastopolem nieprzyjacielskie umocnienia zostały zwalczone przez silny ogień najcięższej artylerji i razem ujęte ataki powietrzne.

Na południowym odcinku frontu wschodniego niemieckie i węgierskie wojska odparły odosobnione nieprzyjacielskie ataki, wśród krwawych strat nieprzyjaciela.

Na środkowym i północnym odcinku frontu wschodniego kilka otoczonych na zapleczu terenu frontowego grup nieprzyjaciela zostało dalej ściśnionych i wzięto liczne miejscowości. Na froncie Wołchowa odparte zostały silne ataki nieprzyjacielskie w ciężkich walkach i przy współdziałaniu formacyj nurkowych. Nieprzyjaciel poniósł bardzo wysokie krwawe straty i stracił 22 czołgi.

W zatoce fińskiej artylerja marynarki uszkodziła sowiecką łódź podwodną kilkoma trafieniami. Należy się liczyć z zatonięciem tej łodzi.

W Afryce północnej wojska niemiecko-włoskie odparły silniejsze ataki brytyjskie i przeszły same do kontrataku. Brytyjczycy stracili 36 czołgów, liczne samochody i kilkuset jeńców. W walkach powietrznych zestrzelonych zostało 14 nieprzyjacielskich samolotów. Ostatniej nocy formacje lotników bojowych zaatakowały obszar portowy w Tobruku.

Jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, niemieckie łodzie podwodne zatopiły u wschodniego wybrzeża Ameryki północnej, na mrzu Karaibskiem i na wschód od Antyli 19 nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 108.300 ton.

U wybrzeża flandryjskiego torpedowce zatopiły w potyczce artyleryjskiej dwa brytyjskie ścigacze-kanonierki.

Podczas wypadów brytyjskich powietrznych sił zbrojnych na wybrzeża obsadzonych obszarów zachodnich zestrzelone zostały wczorajszego dnia 22 samoloty.

Brytyjskie bombowce zaatakowały w nocy na 6 czerwca kilka miejscowości w zachodnich Niemczech. W poszczególnych miastach obszaru przemysłowego powstały szkody skutkiem pożarów. Nocne myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły 13 z atakujących bombowców.

W sukcesach niemieckich łodzi podwodnych na wodach amerykańskich wyróżniła się szczególnie łódź kapitana korwety Hartensteina.

W Marmaryce wzięto przeszło 10.000 jeńców oraz zdobyto 550 wozów pancernych i 200 dział.

Z głównej kwatery Führera, 8 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje w dniu 7 czerwca.**

Na południowym odcinku frontu wschodniego niemieckie wojska górskie i oddziały węgierskie odparły pojedyncze ataki bolszewików.

Na środkowym i północnym odcinku frontu w koncentrycznym ataku zacieśniono dalej pierścień dookoła grup bolszewickich, okrążonych na terenie pozafrontowym. Kontrataki bolszewickie krwawo odparto w zaciętych walkach. Na froncie Wołchowa bolszewicy powtórzyli w kilku miejscach swoje gwałtowne ataki. Ataki te rozbiły się dzięki czujnej akcji obronnej, którą wspierały eskadry samolotów nurkowych. Bolszewicy ponieśli znaczne straty oraz utracili dalszych 10 czołgów.

W Afryce północnej kontratak niemieckich i włoskich grup pancernych, wspieranych przez silne oddziały lotnictwa, przyniósł wielkie sukcesy. Aljanci zostali odrzuceni, zaś część ich wojsk okrążono i zniszczono. Przeciwnicy stracili dalszych 30 czołgów, wiele dział i pojazdów mechanicznych oraz przeszło 4.000 jeńców. W ten sposób straty brytyjskich sił zbrojnych od chwili rozpoczęcia bitwy w Marmaryce w dniu 26 maja wynoszą

przeszło 10.000 jeńców,

550 wozów pancernych,

200 dział,

oraz kilkaset pojazdów mechanicznych.

W rejonie Kanału La Manche myśliwce niemieckie zestrzeliły w dniu wczorajszym bez żadnych własnych strat 13 samolotów brytyjskich.

Eskadry samolotów bojowych obrzuciły ponownie w nocy na 7 czerwca teren miasta Canterbury bombami rozpryskowemi i zapalającemi.

Bombowce brytyjskie zaatakowały w czasie ubiegłej nocy miasto Emden. Ludność cywilna poniosła straty. Zniszczono lub uszkodzono wiele budynków, znowu głównie w dzielnicach mieszkaniowych. Z pośród atakujących samolotów 6 zestrzelono.

Kapitan Philipp, dowódca grupy pewnej eskadry myśliwców, uzyskał w dniu wczorajszym na wschodnim froncie swoje 101—103 zwycięstwa powietrzne. Porucznik Becker uzyskał wczorajszej nocy 20—22 zwycięstwa na aparacie myśliwskim, operującym w nocy.

St. sierżant Teige z jednej z eskadr bojowych zestrzelił na swym samolocie bojowym w ciągu kilku dni 11 samolotów aljanckich, z tego 9 w porze nocnej.

Miasto Czuczau zdobyte przez Japończyków.

Tokio, 8 czerwca. **W walce przeciw oddziałom czunkińskim wojska japońskie odniosły dalsze wielkie sukcesy.**

W prowincji Czekiang zdobyli Japończycy miasto Czuczau, kończąc w ten sposób akcję przeciwko 15 dywizjom czunkińskim. W toku walk, jakie poprzedziły zdobycie tego miasta, wszystkie te dywizje czungkińskie uległy kompletnemu zniesieniu.

Wojska japońskie, kontynuując atak, przebiły się aż pod mury miasta Czuczau. Około północy dookoła murów miejskich Czuczau przyszło do zaciętej walki wręcz. Przedtem jeszcze Japończycy zdobyli wielkie nowoczesne lotnisko czunkińskich sił zbrojnych. Posiadało ono znakomite urządzenie i było obficie zaopatrzone w magazyny. Lotnisko to zostało ulepszone przy pomocy inżynierów amerykańskich i miało służyć jako baza do nalotów na Japonję.

W prowincji Kiangsi wojska japońskie, po zajęciu stolicy tej prowincji, maszerują dalej naprzód w kierunku zachodnim. Obsadziły one szereg miejscowości nad linją kolejową Czekiang—Kiangsi. Główna japońska grupa bojowa na froncie Kiangsi wśród olbrzymich deszczów weszła w kontakt bojowy z 40.000 żołnierzy czungkińskich.

Wymieniona wyżej linja kolejowa łączy prowincję Kiangsi z prowincją Czekiang. W obu tych prowincjach toczą się bardzo gwałtowne walki. Wojska zaś japońskie wylądowały w kilku miejscowościach nad wielkiem jeziorem Pojang, kierując główny atak na miasto Czuczau — jak podaliśmy wyżej, które zostało po zaciętych walkach zdobyte przez Japończyków. Przy zdobyciu tego miasta wzięło żywy udział lotnictwo japońskie, bombardując oddziały i umocnienia czungkińskie. Na skutek akcji lotnictwa japońskiego spłonęły czungkińskie objekty wojskowe na zachód od Czuczau, a w samem mieście magazyny z materjałem wojennym i amunicją.

W prowincji Hopei oddziały Czungkińskie utraciły w miesiącu maju 33 zabitych i 385 jeńców. W tym samym okresie zdobyli Japończycy na oddziałach czungkińskich 7 moździerzy, 15 lekkich karabinów maszynowych, 634 karabiny automatyczne i inny sprzęt bojowy. W toku tych operacyj zniszczono dwie wielkie czungkińskie fabryki amunicji.

Ze zdobyciem ważnego strategicznego punktu Czuczau w prowincji Pekiang, trzecia strefa wojenna czungkińsko-chińska znajduje się w praktyce pod kontrolą japońską. Oddziały czungkińskie, stacjonowane w prowincji Czekiang popadły w największe zamieszanie. Utrata tej trzeciej strefy wojennej jest dla Czungkingu niezwykle ciężkim ciosem wojskowym i gospodarczym z powodu ważności obszaru Czekiang dla reżimu Czangkaiczeka.

W Burmie jednostki wojsk czungkińskich, jakie wtargnęły grupami na teren obsadzony przez Japończyków, całkowicie osaczono i zniesiono. Rejon ten został w ten sposób zupełnie oczyszczony z oddziałów czungkińskich.

Zupełny spokój i porządek na obszarze Malajów i na Sumatrze.

Tokio, 8 czerwca. **Naczelny dowódca sił zbrojnych na Malajach, generał-porucznik Tomoyun Yamaszita, odbył w sobotę rozmowę z przedstawicielami prasy w Szonan (Singapoore) na temat sytuacji na obszarze Malajów i na Sumatrze.**

Generał japoński oświadczył, iż już dzisiaj, zaledwo w trzy miesiące po zakończeniu walk, można stwierdzić, że we wszystkich okolicach tych obszarów panuje spokój i porządek. Przyczyniły się do tego przedewszystkiem wysiłki wszystkich organów administracji wojskowej, jak również gotowość ludności do współpracy z japońskiemi władzami wojskowemi. Stanowi to dowód, że ludność miejscowa zrozumiała prawdziwe cele Japnji, przyświecające jej walce o wielką Azję Wschodnią, dzięki czemu wyraża ona szczerą gotowość do współpracy nad stworzeniem nowego porządku.

Prace nad odbudową i puszczeniem w ruch zakładów przemysłowych, zniszczonych przez aljantów, czynią dobre i zadawalające postępy.

Według doniesienia „Timesa“ generalny poczmistrz brytyjski był zmuszony ponownie podać do publicznej wiadomości utracone brytyjskie przesyłki pocztowe „naskutek akcji sprzymierzonych“. Zasadniczo chodzi tu o listy i druki, wysłane z Anglji drogą morską do Ameryki Północnej koło 13 listopada ub. roku. Również zaginęły listy i druki, nadane z Burmy w czasie między 12 grudnia ub. roku a 20 stycznia b. r. oraz z Kanady, nadane między 1—6 maja br., adresowane do Wielkiej Brytanji.

Ciekawostki przyrodnicze.

Z życia ptaków.

Długim badaniom i żmudnym obserwacjom ornitologów zawdzięczamy wdarcie się w tajnie królestwa ptaków — benjaminków przyrody — poznanie ich i opisanie w wielu naukowych dziełach.

Różne są zwyczaje i upodobania ptasiej czeredy, jak różne są odmiany mieszkańców sadów i borów, krain słońca i chłodów północy, oceanicznych wysp i egzotycznych lądów.

Trudno omówić chociażby w skróceniu jeno mnogość obyczajów i właściwości skrzydlatych śpiewaków, czy pstro-piórych lub ostrodziobych i uszponionych a drapieżnych przedstawicieli wielkiej rodziny władców przestworzy — to też zajmiemy się jeno paroma przykładami towarzyskiego i rodzinnego życia ptaków, tak bardzo do ludzkich stosunków wzajemnego współżycia zbliżonych.

Śpiewające ptaki leśne, szczebiocą tak samo niewyraźnie ucząc się śpiewać, jak nasz świat dziecięcy, zanim nauczy się jasne pojęcia wyraźnemi dźwiękami określać i wypowiadać.

Ptactwo bowiem, podobnie jak ludzie, ma odmienne dźwięki na różne pojęcia, ma na uzewnętrznianie swych myśli odmienne sposoby.

Kto obserwował towarzysko żyjące ptaki, np. gromadkami hodowane w klatkach małe, barwnie upierzone, większe nieco od kanarka papużki — ten potwierdzi, że układając się wieczorem do snu, prowadzą długie jakby pogadanki, często bardzo w ogromnie ożywione gawędy przechodzące.

Według spostrzeżeń poczynionych na górze Hamikipany w głębi Ameryki południowej, żyjący tam gatunek złoto-pomarańczowo-piórej kuropatwy zabawia się rodzajem tańca prowadzonego na oczoch licznych widzów-kuropatw przez samczyków.

Z notatek naocznego świadka, przyrodnika K. F. Appun'a wynika, że jest to faktycznie tylko taniec rozweselający gromadkę, nie zaloty.

Samczyk stuliwszy śmiesznie ogon a rozpostarłszy skrzydła, puszcza się w wirowe pląsy na jakim płaskim odłamie skalnym, podczas gdy reszta towarzystwa otaczając go kołem, najosobliwszemi odgłosami wyraża swój podziw lub naganę produkującemu się baletmistrzowi.

Gdy ów wreszcie zmęczy się, natychmiast miejsce jego zajmuje inny samczyk, co powtarza się dość długo przy wciąż rosnącem rozochoceniu widzów.

Co ciekawą jest rzeczą — to fakt, że podobnie jak mieszkańcy tego samego kraju mówią rozmaitemi dialektami danych okolic, tak i ptaki tego samego gatunku dany obszar zamieszkujące, odznaczają się subtelną różnicą w dźwiękach, długości ich i szybkości następstwa po sobie, co łatwo przy pilnej uwadze sprawdzić można.

Pożycie małżeńskie ptaków przedstawia też zadziwiające podobieństwo do ludzkiego.

Prócz drobnych wyjątków, żyją ptaki w dozgonnem jednożeństwie, jak to zaobserwować można na krukach, srokach, gołębiach, a nawet wróblach. Wzruszające dowody małżeńskiej wierności i miłości daje pingwin lub dzikie bardzo i płochliwe kanie.

Bardzo wiele ptaków pokrewnych gromad wiąże się z nadchodzeniem zimy w mniejsze lub większe zbiorowiska, ale i wtedy nawet pojedyncze pary wierne są sobie wzajem.

U wielu ptaków przelotnych, oddzielne płci łączą się w gromadki, tak ruszając osobno w daleką drogę ku wspólnemu celowi, ale po przybyciu na miejsce, czy tam, na Południu, czy po powrocie w strony ojczyste z wiosną, znowu odnajduje się stadło, by dolę i niedolę pchać razem.

Porą łączenia się w pary jest zazwyczaj wiosna.

Jakie pobudki kierują wzajemnym doborem, tak trudno odgadnąć, jak wśród ludzi.

Może ten lub ta z ptasiego rodu jest piękniejsza lub milsza? Może ten lub ów ze „starających“ się ma więcej „męskości“, „rycerskości“, powabu jakiegoś?

Któż tajemnice sercowe zakochanych odgadnąć zdoła?

To pewne, że pobudki bywają od niejednych ludzkich dużo szlachetniejsze...

Nie gra roli majątek, posag, stosunki, urodzenie...

Najczęściej rządzi tutaj podług zapatrywań Snell'a — przypadek.

Często jednakże rozstrzyga — prawo mocniejszego...

Gdy zdarzy się, że samic jest więcej, (co rzadkim jest wypadkiem, bo zwyczajnie wśród ptaków bywa więcej samców), wówczas nawet zazdrość roznieca krwawe bitwy wśród adoratorów.

Za to w małżeńskich parach niezgoda niemal niema miejsca.

Samiczka bowiem poddaje się woli samca bez zastrzeżeń.

Tam nawet, gdzie samczyk jakiś błąd popełni, posłuszeństwo samiczki bywa wzorowe.

I tak dajmy na to, przy wyborze miejsca na gniazdo, — co zawsze do samca należy — zdarzy się, zwłaszcza u wróbli lub gołębi, że samiec z głupoty, lenistwa lub trwożliwości wybierze najniewłaściwsze locum.

Samica daleka jest od wszelkiej krytyki. Natychmiast zaczyna znosić materjał budulcowy, choćby to było połączone z największemi trudnościami.

Do sprzeczek dochodzi na tem tle u kań, ale do bijatyki nigdy.

Cnotę małżeńskiej wierności uznać należy wśród wszystkich ptaków żyjących w jednożeństwie.

Nie obie strony odznaczają się nią w równej mierze.

U samiczek wiarołomstwo bywa niesłychanie

Czy wieża Eiffla zostanie usunięta?

Co pewien czas jakiś techniczny cud elektryzuje ludzkość, wyprowadza ją z równowagi, zdobywa jej poklask i niewolnicze wręcz uwielbienie. Raz jest to kanał Sueski, to znów kanał Panamski, innym razem „żelazne płuca“ amerykańskiego miljonera, potem znowu pierwszy samolot Farmana, pierwszy balon dający się kierować hr. Zeppelina, telegraf bez drutu, telefon, fonograf Edisona i wiele innych wynalazków. Zwłaszcza ostatnie sto lat obfituje w takie zdobycze, więcej lub mniej głośne i każące o sobie mówić całemu światu.

Nie ulega wątpliwości, że dziwnie prędko przyzwyczajamy się do tych zdobyczy: jeśli pierwszy choćby tylko kaloryfer wzbudzał w naszych dziadkach pewne zaniepokojenie i wielką nieomal cześć dla „postępu“, to my uważamy to za najzwyklejszą rzecz i nawet wzruszamy ramionami, gdy się kto temu dziwi. To samo było z samolotami, balonami, fotografją, zapoczątkowaną jako nieomal „czarną magię“ przez p. Lumière'a, i tyloma innemi rzeczami.

Tak też miała się rzecz z słynną wieżą Eiffla, którą podziwiała cała Europa i inne części świata, a którą postanowiono wybudować ku uświetnieniu Wielkiej Wystawy Paryskiej. Twórcą tego gigantycznego żelaznego olbrzyma był inżynier Gustaw Eiffel, człowiek 55-letni, który już poprzednio wykonał kilka wybitnych budowli, a mianowicie most Marji Pii w Portugalji nad jedną z rzek, wiadukt w Garabit w Auwerji itd. Wieża jednak paryska miała przejść wszystko, co dotychczas widziano: miała być najwyższą wieżą świata.

Pierwsze uderzenie łopatą pod fundamenty tej wieży poczyniono dnia 26-go stycznia 1887 roku.

Plany tej budowy pokryły, jak doniosły ówczesne dzienniki, 5000 arkuszy wysokości jednego metra! Tysiące robotników i inżynierów, mechaników i majstrów wszelkich rodzai pracowało przy budowie.

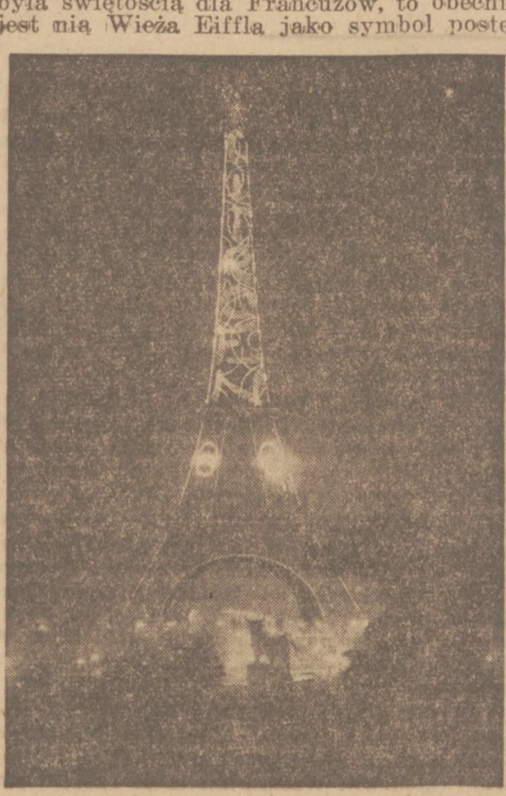
Wobec tego, że wieża miała być wyrazem najnowszych zdobyczy i stylu współczesnego, obmyślono dla niej specjalną konstrukcję: była ta konstrukcja na tyle szczęśliwa, że gotowa już wieża robiła raczej wrażenie małej, co potwierdzało tylko fakt, że była harmonijna. Oczywiście, że sama konstrukcja, nie podlegająca ani trzęsieniu ziemi, ani też huraganom, ani różnym wpływom temperatury, a pozatem utrzymująca równowagę w samym szczycie, musiała kosztować Eiffla wiele trudów.

Aby zrozumieć ogrom pracy i wielkość materjałową wieży, musimy się zaznajomić z kilkoma cyframi, które najlepiej zdołają to zilustrować.

Budowa wieży Eiffla kosztowała 7,800.[illegible] franków.

Na budowę zużyto 7 miljonów kg. materiałów różnego rodzaju, przedewszystkiem zaś żelaza. Oczywiście, że same fundamenty są z cementu. Wieża obsługiwana była przed wojną obecną przez 30 robotników, 10 portjerów i 10 liftboyów. **Posiada ono 4 wielkie windy, a co godzinę może zwiedzać wieżę 5000 osób.** Roczne wydatki na konserwację i utrzymanie wieży wynoszą 1.200.000 franków. Z wstępów przyniosła wieża Eiffla w latach 1925—1935 — 600 000 franków, w r. 1931 aż 850.000 franków, przed samą wojną zainteresowanie wieżą spadło widocznie, bo nie przynosiła ponad 300.000 franków. W dniu otwarcia, tj. dnia 31-go marca 1889 r., przedefilowało przez wieżą nie mniej jak 1,968.287 osób! Dało to odrazu dochód 5.919.884 franków, czyli prawie sześciu miljonów franków, pokrywając nieomal, w jednym dniu, cały koszt budowy.

Dzień inauguracji wieży Eiffla był jednem z największych świąt cywilnych, jakie przeżył Paryż w ostatnich kilkudziesięciu latach: rok 1889 był przecież stuleciem wielkiej rewolucji francuskiej, nic więc dziwnego, że starano się tej chwili dodać jaknajwięcej uroku i znaczenia. Dzienniki ówczesne wyraziły się, że jeśli sto lat temu „Bogini Rozum“ (La Déesse Raison) była świętością dla Francuzów, to obecnie jest nią Wieża Eiffla jako symbol postę-



Wieża Eiffla w Paryżu

pu, pracy i wynalzczości. Całe miasto było iluminowane, na samej wieży powiewał olbrzymi sztandar długości 7 metrów, **cała wieża była elektrycznie oświetlona** i na tle ciemnego nieba Paryża przedstawiała olbrzymią jakąś pochodnię, żarzącą się różnokolorowemi światłami. Złota księga gości miała się wnet zapełnić podpisami najsłynniejszych ludzi ówczesnych: w samej wieży urządzono dwie wystawy, z których jedna przedstawiała historję wojen poprzez wieki, druga zaś dzieje ludzkiego mieszkania.

Zbudowana dla jednej wystawy, służyła wieża Eiffla również drugiej w roku 1900.

Okazja była tem lepsza, że w roku tym zaczynał się nowy wiek i Paryż właśnie chciał światu dać do zrozumienia, że tak jak dotąd, będzie przodował na polu wynalazków, elegancji, a Francja na polu polityki, tak też i XX w. zachowa to stanowisko. W tym też czasie otrzymuje Paryż nową instalację nieznaną jeszcze w Europie: kolejkę podziemną.

Warto wspomnieć, że obserwatorjum meteorologiczne na wieży Eiffla ma wymarzone i jedyne w swoim rodzaju warunki współpracy. Obserwatorjum to stwierdziło zresztą kilka ciekawych szczegółów co do klimatu w Paryżu: okazuje się, że przeciętna temperat. roczna tego miasta wynosi 10 st. ciepła, że przeciętnie w zimie wykazuje ona minus 3 st., a na wiosnę plus 9, w lecie plus 18, jesienią plus 10. W roku jest 63 dni, w których panuje w Paryżu mróz, z tego 10 dni jesienią, 42 dni w zimie i 11 dni na wiosnę. Najniższa temperatura zanotowana w ostatnich kilkudziesięciu latach wypadła dnia 10 grudnia 1879 kiedy było minus 25 st. Jeśli chodzi o opady, to Paryż jest miastem mokrem: przez 164 dni w roku pada deszcz. Dni słonecznych jest mniej niż by się można spodziewać: wynoszą one jedynie 1745 godzin. — Równie dokładne badania czyni obserwatorjum co do kierunku i siły wiatru u stóp wieży Eiffla: przeciętna szybkość ta wynosi 3 metry i 50 cm, natomiast u szczytu wynosi aż 8 m 50 cm.

Z chwilą wybuchu wojny światowej wieża Eiffla została odrazu oddana do rozporządzenia wojska, które tu zainstalowuje swoje stacje telegrafu bez drutu. Dn. 9 października 1915 zostają poczynione pierwsze próby nadawcze telegrafji bez drutu przy pomocy amplifikatorów dla krajów zamorskich.

Ostatni etap wkońcu roli, jaką wieża Eiffla odegrała w życiu Paryża, znajdujemy w roku 1931 podczas wystawy kolonjalnej.

Wśród całych wsi egzotycznych, zamieszkałych przez murzynów brunatnych i czarnych, czekoladowych i kawowych, wśród Anamitów i Kambodżan, znów wieża Eiffla prostuje dumnie swą postać żelazną, stająo się centrem atrakcji, punktem wyjściowym w orjentacji w tem olbrzymiem mieście. Ale już wtedy, a również podczas ostatniej wystawy w r. 1937 podnoszą się głosy, że

wieża Eiffla właściwie już spełniła swoje zadanie i że należałoby ją teraz usunąć,

gdyż zabiera dużo miejsca, jest brzydka i raczej przeszkadza, jak pomaga miastu i jego krajobrazowi. Oczywiście, że **nie jest to sprawa tak prosta,** mimo to jednak coraz więcej przybywało zwolenników zniesienia wieży. **Te same głosy dały się słyszeć również po zawieszeniu broni między Francją a Niemcami w czerwcu 1940 roku.** Uchodzi obecnie ta wieża za przykre może wspomnienie republikańskiej, demokratycznej, parlamentarnej Francji, która doszła do katastrofy i dlatego może mają jej tyle do zarzucenia. Czy jednak zostanie usunięta, czy pozostanie na swojem miejscu, dotychczas jeszcze niewiadomo.

K. Łuk.

Walki powietrzne na odcinku Louhi.

Helsinki, 8 czerwca. **Jak donosi fiński komunikat wojenny z ubiegłej niedzieli, zestrzeliły pościgowce fińskie w większych walkach powietrznych na odcinku Louhi jeden bombowiec nieprzyjacielski i uszkodziły jeden myśliwiec.**

Pozatem podaje komunikat, że na przesmyku Karelskim ostrzeliwała artylerja fińska nieprzyjacielskie formacje wojskowe i robotnicze, zadając im straty. Na środkowym i wschodnim odcinku przesmyku Aunus odparto ataki pewnej ilości mniejszych oddziałów i wojsk wywiadowczych. Przy tym nieudałym ataku sobotnim pozostawił nieprzyjaciel 20-tu poległych.

Na północny-wschód od Masselkae odparto atak nieprzyjacielski małego oddziału, poparty działaniem artylerji. Nieprzyjaciel stracił przytem 30 zabitych. Własna artylerja rozbiła po tych atakach nieprzyjacielskich większy oddział sowiecki, znajdujący się w pogotowiu.

Na innych odcinkach bombardowało lotnictwo fińskie transporty, niszcząc samochody.

Na wschodnim odcinku zatoki Fińskiej spowodowała działalność lotnictwa sowieckiego alarm w Helsinkach i w kilku innych miastach nadbrzeżnych. Artylerja przeciwlotnicza uniemożliwiła nieprzyjacielowi nalot przez Kotka na teren fiński.

Przez lupę

„Geografja sprzyja mocarstwom osi“.

Berlin, 8 czerwca. Trudnościami Aljantów w dziedzinie dowozu i zaopatrzenia oraz trudnościami żeglugowemi zajmuje się ostatnio szereg pism amerykańskich. Droga morska przez wody arktyczne do Murmańska i Archangielska — piszą dzienniki amerykańskie — jest najbardziej gorącem miejscem na wszystkich siedmiu oceanach. Prasa amerykańska dodaje, że konwoje aljanckie na tej trasie są nieustannie atakowane przez niemieckie siły zbrojne.

Dziennik niemiecki „Deutsche Allgemeine Zeitung“ podkreśla kilka ważnych i znamiennych wypowiedzi publicystów amerykańskich. I tak jeden z tych publicystów stwierdza, w związku z rozwojem sytuacji militarnej Rosji sowieckiej i możliwościami pomocy amerykańskiej dla bolszewików, iż Waszyngton nie otrzymał jeszcze żadnej odpowiedzi z Moskwy na proponowany jej przez Stany Zjednoczone układ pożyczkowo-dzierżawny.

Kiedy ambasador Sowietów Litwinow domagał się od Stanów Zjednoczonych przyspieszenia pomocy, usłyszał na to odpowiedź, „iż same Stany Zjednoczone potrzebują pomocy i to w dodatku ze strony Sowietów“.

Tak więc obaj partnerzy nie mogą dojść do uzgodnienia, kto właściwie komu ma pomagać. Czasopismo amerykańskie „Time“, wspomniane już wyżej, przyznaje, iż dostawy do Sowietów wynoszą zaledwie 50 proc. tego, co ze strony Stanów Zjednoczonych obiecywano Sowietom. Waszyngton, poza wielu innemi przyczynami, usprawiedliwia się brakiem tonażu okrętowego, wywołanym niemieckiemi atakami morskiemi i lotniczemi.

Port w Surabaja znowu czynny.

Tokio, 9 czerwca. **Prace w związku z uporządkowaniem portu w Surabaja zostały według wiadomości podanych przez agencję Domei, ukończone.**

Wobec tego mogą już od pewnego czasu być dokonywane załadowania różnych produktów z wysp holenderskich. W ostatnich tygodniach wydobyto z morza 30 mniejszych okrętów, które zostały przez nieprzyjaciela zatopione, celem uniemożliwienia wjazdu do portu.

Rozkazy dzienne marsz. A[illegible].

Bukareszt, 8 czerwca. **Marszałek Antonescu wystosował dwa rozkazy dzienne do żołnierzy rumuńskich, jeden do oddziałów walczących na froncie Dońca, drugi zaś do żołnierzy na froncie pod Charkowem.**

W rozkazach tych marszałek wyraża w imieniu Rumunji podziękowanie za wielkie zwycięstwa, wywalczone przez żołnierzy rumuńskich u boku swych kolegów niemieckich.

„Ścisłe niemiecko-rumuńskie braterstwo broni — głoszą m. in. rozkazy dzienne — wykute na polach walk na Wschodzie, przyniosło owoce, które nas zawsze będą napełniały dumą. Wasze wspaniałe wyczyny bojowe pozostaną na wieki wypisane głoskami sławy w księdze historji naszej armji. Schylam z szacunkiem głowę przed waszymi poległymi kolegami. Rumunja jest z was dumna i dziękuje wam“.

rzadkością, u samczyków częściej wina jest widoczna.

Jeżeli się rozważy, że samiczka jako mniej wojownicza i zaczepna, a temsamem trwożliwszą obdarzona jest naturą, wówczas zrozumieć można grzeszne drogi, jakiemi chadza od czasu do czasu ptasi gentleman.

Co do rozwodów, przytrafiają się one tak, jak u ludzi — i u ptaków.

O ile atoli co do niewierności samczyk dzierży berło, o tyle co do powodu rozwodu, samiczka palmę pierwszeństwa trzyma.

Gołębie rozdzielają się tylko wtedy, gdy małżeństwo ich było przymusem ze strony człowieka na nie wywartym.

Własnowolnie dobrana para żyje w dozgonnej wierności, fenomenem bywa odstępstwo od tej zasady, o czem dobrze wiedzą wszyscy „gołębiarze“ i hodowcy tych ptaków.

Zwyczajnie katastrofa ta rozwodowa zachodzi jednak wówczas, gdy gołębica do obcego gołębnika zwabiona, napotka swego dawnego towarzysza. Rzuca wtedy bez żalu miejsce, odlatując do pierwotnego swego kąta ze swoim czasowo opuszczonym „jedynym“.

U ptactwa dzikiego rozwody wcale nie istnieją, bo przymus łączenia się w pary na wolności nie istnieje.

Charakterystycznym rysem natury niektórych ptaków tak domowych, jak dziko żyjących, jest żywienie uczucia wdzięczności i żądzy zemsty za doznane dobrodziejstwa lub krzywdy — strona charakteru prawie ludzka.

W parku w New-Yersey trzymano na stawie parę łabędzi, będących ulubieńcami publiczności, a zwłaszcza dzieci.

Dnia pewnego mały psiak jednego ze spacerowiczów, korzystając z nieuwagi swego pana, podkradł się z figlów do majestatycznie przybijającej do brzegu łabędzicy, chwytając ptaka za skrzydło i ciągnąc ku sobie.

Jakkolwiek mały, ale z rasy dogów, silny, więc i zawzięty, zdołał pies, pomimo razów dzióba, wywlec na trawnik opierającą się łabędzicę, tarmosząc ją przy wszczętym przez nią wrzasku dalej.

Na ratunek pospieszył, szybko płynąc z drugiego końca stawu, towarzysz napastowanej, wspaniały królewski ptak.

Nim atoli dobił do ocembrowania, mały chłopczyk, zwykle karmiący łabędzie bułkami i łakociami, podjął się walecznej obrony łabędzicy za pomocą laseczki czy też dziecinnych grabek, bijąc psiaka i wołając na jego właściciela.

Harmider zrobił swoje.

Odwołano kundla, pozbierano parę wyrwanych piór, a ptaki zostały obdarowane zwykłą dawką bułek przez małego rycerza.

Nazajutrz malec, bawiąc się nad sadzawką, coś przeskrobał, to też guwernantka jęła go dotkliwie karać, wymierzając klapsy rozkrzyczanemu obywatelowi.

I oto komicznej sceny świadkami była publiczność parkowa: Łabędź z sykiem i biciem skrzydeł natarł na piastunkę, żwawo z wody wyszedłszy na trawnik, tarmosząc ją za suknię i szczypiąc dotkliwie po nogach, **ku kolosalnej uciesze przygodnych widzów.**

Jasne było, że stanął w obronie karanego chłopca, spłacając dług wdzięczności małemu obrońcy swej towarzyszki.

Widownią znowuż straszliwej zemsty sowy była wioska francuska.

Nocny ten pak urządził sobie gniazdo we wydrążeniu starego dębu, doczekawszy się młodych, wychylających główki na świat po zachodzie słońca, gdy stare ptaki ruszały na polowanie za karmą dla piskląt.

Chłopak z pobliskiego folwarku, ot, jeden z tych, co to dla niegodziwych figlów szperają po ptasich gniazdach, a może powodowany ogólnym u ludu zabobonem, że „sowa nieszczęście krzykiem zwiastuje“, wydrapał się na drzewo i pod nieobecność sów-rodziców wybrał młode, mordując bez litości na miejscu prawie już zdolne do opuszczenia gniazda sowięta.

Na koniec tej sceny nadleciały akurat stare. Przez dni kilka, gdy chłopak wracał wieczorem do wsi po robocie z folwarku, sowa-samiec krążył nad nim w powietrzu, nie mając atoli widocznie odwagi zaczepić mordercy młodej swej generacji.

Nareszcie jednego wieczoru, zaczajony na przydrożnem drzewie ptak, nagle spadł na parobka, jednem uderzeniem szponów wyrywając mu prawie całkiem lewe oko.

Chłopak straszliwym krzykiem przyzwał ludzi na pomoc, ale było już zapóźno....

Przybyły nazajutrz doktór stwierdził, że szpon mszczącego się ptaka rozdarł chłopcu w całej długości tęczówkę oka, **to też nic go od ślepoty uchronić nie mogło.**

Ciekawe zwyczaje rodzinno-małżeńskie posiada struś.

Pustynny ten, szybkobieżny, niefruwający ptak, mieszkaniec piasków Afryki i poł.-zachodniej Azji, trzymany w ogrodach zoologicznych Europy, zaaklimatyzował się do pewnego stopnia i wyzbył wrodzonej płochliwości i nieufności.

Do gnieżdżenia się jednak długo nie można było go zmusić w niewoli.

Dopiero w ogrodzieńcach zoologów w Paryżu i Marsylji po kilkunastoletnich uciążliwych zabiegach, udało się zadomowić, czy naprawdę do tego stopnia zaaklimatyzować strusia, że gnieździć się poczęły, ale młodych nie wysiedziały.

Skutkiem w tym kierunku pochwalić się może Florencja i Grenoble.

I oto zaobserwowano interesujące szczegóły życia małżeńskiego i rodzinnego tych ptaków.

Pod koniec czerwca siadywały na złożonych w gnieździe około 4-rofuntowych jajach (1 kg, 96 gramów) naprzemian, to samica, to samiec, przyczem ten ostatni daleko dłużej i częściej nie opuszczał gniazda, niż zacna jego małżonka, choć dostawało jej się za lekceważenie obowiązków macierzyńskich nieraz. Gdy przynoszono pożywienie, zawsze samica pierwsza doń się brała, nie troszcząc się o samca, który zgłodniały przesiadywał niejednokrotnie bez zmiany po 22 godzin na dobę!

Pokazuje się, że domatorstwo i obowiązkowość nawet u ptaków też, jak u ludzi, różnemi chodzą drogami...

Stef. Kra-ski.

Wiadomości lokalne.

CZERWIEC
9
Wtorek

Dziś: Prima i Felic.
Jutro Bł. Bogumiła.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.10 do 3.25

Wymiana zezwoleń w sprawie narzędzi pomiarowych.

Kraków, 8 czerwca. **Kierownik Wydziału Miar w Rządzie Gen. Gub. (Główny Wydział Gospodarki) podaje do wiadomości, że zezwolenia na produkcję, naprawę i sprzedaż narzędzi pomiarowych, które wydane zostały przez polskie, względnie — o ile chodzi o Galicję — sowieckie urzędy miar, muszą być wymienione w miastach: Kraków, Warszawa, Lublin i Lwów do dnia 30 czerwca 1942 r., zaś w innych miejscowościach Gen. Gub. do dn. 30 września 1942 roku na nowo wydane zezwolenia niemieckiego zarządu miar. Zezwolenia te wydawać będą właściwe Dyrekcje Miar.**

Zainteresowane przedsiębiorstwa przemysłowe winny w przepisowym terminie przesłać polskie lub sowieckie zezwolenia wraz z uwierzytelnionym odpisem karty rejestracji przemysłowej i odpowiedniem podaniem o udzielenie nowego zezwolenia do właściwej Dyrekcji Miar w Krakowie: Krupnicza 11, w w Warszawie: Długa 31 i we Lwowie: ul. Fleszara 12. **Dyrekcja Miar w Krakowie obejmuje okręgi krakowski i radomski, Dyrekcja Miar w Warszawie okręgi warszawski i lubelski, zaś Dyrekcja Miar we Lwowie, okręg Galicja.** Przedsiębiorstwa, które dotychczas nie mają żadnego urzędowego zezwolenia, a mimo tego zajmowały się produkcją, przeprowadzaniem napraw i sprzedażą narzędzi pomiarowych, winny wnieść natychmiast podanie o udzielenie takiego zezwolenia do wyżej wymienionych Dyrekcyj Miar.

Pociąg pospieszny Berlin—Kijów.

Kraków, 8 czerwca. **W ramach komunikacji kolejowej Obszarów Wschodnich wprowadzone zostały od pewnego czasu regularne połączenia. Jednym z najdalszych z pośród nich jest połączenie pospieszne między Berlinem a Kijowem.**

Codziennie kursują na tej trasie **dwie pary pociągów**, przyczem czas podróży wynosi nieco więcej, niż 38 godzin. Pociągi przechodzą przez Warszawę, Dęblin, Lublin, Chełm, Kowel, Równe, Zdołbunów i Żytomierz. Podobne połączenie powstaje między Königsbergiem i Kijowem przez Brześć Litewski, przyczem podróż na tej trasie trwa 28 godzin.

Utworzenie grup powiatowych Izby Okręgowej.

Kraków, 8 czerwca. **Z dniem 1 maja 1942 r. powołane zostały do życia Grupy Powiatowe Izby Okręgowej w Krakowie i Krakowie powiecie, Dębicy, Jarosławiu, Jaśle, Krośnie, Miechowie, Nowym Targu, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Sanoku i Tarnowie.**

W miejscowościach, w których istniały oddziały Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, zostały one zamienione na Grupy Powiatowe. Grupy Powiatowe podlegają Izbie Okręgowej w Krakowie i są jej organami w powiatach. Mają one zapewniać ścisłą współpracę z gospodarką przemysłową w powiatach oraz dawać rękojmię skutecznej opieki. Przedsiębiorstwa gospodarki przemysłowej winny zwracać się we wszystkich swoich sprawach do Grup Powiatowych swego okręgu, które stoją do ich dyspozycji i zawsze gotowe są udzielać informacji i rady, jak również interwenjować przy uzasadnionych życzeniach u właściwych władz.

W ten sposób będzie możliwe decydująco i ostatecznie urzeczywistnić moment zbliżenia gospodarczego, który coraz silniej występuje w okresie gospodarki wojennej także w Izbach Okręgowych.

Tegoroczny wymiar kontyngentów.

Kraków, 8 czerwca. **Na wspólnej konferencji kierowników Wydziałów, kierownik Głównego Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa podał do wiadomości okręgów kontyngenty ujęcia i dostaw zboża, roślin oleistych, siana, słomy i ziemniaków w roku gospodarczym 1942/43.**

Przy wymiarze kontyngentów wzięto pod uwagę nietylko właściwości rolnicze, lecz także gospodarcze poszczególnych okręgów. Wkrótce już okręgi zawiadomią starostwa o rozdzielonych kontyngentach, tem samem też poszczególny producent zostanie poinformowany we właściwym czasie. Aby zwiększyć pewność przy rozdziale oraz aby wykluczyć wszelkie wątpliwości ze strony producenta, wysokość kontyngentu podana będzie poszczególnemu wytwórcy w drodze osobnej decyzji.

Tem samem w roku bieżącym każdy producent jest w możności wcześniej nastawić się na wypełnienie swych zadań. Zasadniczo więc kontyngenty te dotyczą także roku gospodarczego 1943/44. W ten sposób producent ma możność uzyskania w sposób niezawodny i we właściwym czasie odpowiednich podstaw rachunkowych dla swego gospodarstwa.

Ubezpieczenie koni w służbie strażackiej.

(Zet) **Kielce**, 9 czerwca. **W tych dniach na terenie powiatu kieleckiego zakończono akcję ubezpieczenia koni od uszkodzeń w czasie służby pożarniczej, przydzielonych strażom ochotniczym oraz straży od odpowiedzialności cywilnej.**

Ubezpieczeń dokonał Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w porozumieniu z powiatowym instruktorem strażactwa na podstawie istniejących specjalnych przepisów.

Obecnie P. Z. U. W. zwrócił się do odnośnych zarządów gminnych z wezwaniem do zapłaty składek ubezpieczeniowych.

Ubezpieczenie zarówno koni w służbie strażackiej, jak i straży od odpowiedzialności cywilnej przyczyni się niewątpliwie w całokształcie do wydatnego usprawnienia akcji przeciwpożarowej i zabezpieczy jednocześnie straże od strat, jakie mogą wyniknąć przy pełnieniu przez nich odpowiedzialnej służby dla dobra społeczeństwa.

Unikać zawszonych i zachować higjenę ciała.

(Zet) **Kielce**, 9 czerwca. **Stan zdrowotny powiatu kieleckiego jest zadawalający. — Wypadki chorób zakaźnych są sporadyczne i likwidowane niezwłocznie dzięki izolowaniu chorych, dezynfekcji itd.**

Jak stwierdzono, każdy chory musiał się zarazić przez styczność z osobą zawszoną, najczęściej przez odkupienie starych ubrań i innej odzieży nieodkażonej od przygodnych handlarzy-wędrowców, jakich sporo włóczy się po wsiach lub targach.

Przez niezachowanie tych ostrożności człowiek staje się mimowoli szkodnikiem samego siebie i swoich najbliższych, zaraża bowiem swoje otoczenie.

Władze sanitarne robią, co mogą; nie zadawalając się wydaniem ostrych zarządzeń o zwalczaniu epidemji, biorą czynny i energiczny udział w likwidacji chorób zakaźnych. Pomoc ta nie będzie jednak w 100-tu procentach skuteczna, jeżeli sama ludność nie zachowa ostrożności i żyć będzie w brudzie.

(Zet) **ZA UDERZENIE 2 RAZY W TWARZ — 2 MIES. ARESZTU.** Wyrokiem sądu grodzkiego w Jędrzejowie został skazany na dwa miesiące aresztu Maciej Różycki z Jakubowic, gminy Mierzwin (powiat Jędrzejów), za dwukrotne uderzenie w twarz swej sąsiadki, Agnieszki Jastrzębskiej w czasie kłótni. Nieporozumienie między sąsiadami wynikło z powodu pobicia małoletniej córki w czasie powrotu ze szkoły.

(Zet) **UNIEWINNIONY ZA KRADZIEŻ KOŻUCHÓW, A SKAZANY ZA KRADZIEŻ CHOLEW OD BUTÓW.** Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego w Jędrzejowie zasiadł Józef Turek ze wsi Sadki, gminy Nawarzyce (powiat Jędrzejów) pod zarzutem skradzenia 2-ch kożuchów wartości 300 zł. i cholew od butów niewielkiej wartości na szkodę Genowefy Wikler. Sąd skazał Turka tylko za kradzież cholew, które bezpośrednio po kradzieży schował w strzesze domu, wymierzając mu 2 miesiące aresztu, natomiast od zarzutu kradzieży kożucha zwolnił wobec braku dowodów winy.

(Zet) **ZAGINĘŁY DOWODY I PIENIĄDZE.** Jadącemu furmanką z Działoszyc do Knyszyna leśniczemu lasów majątku Sancygniów (powiat miechowski), zginęły różne dowody osobiste i portfel skórzany z zawartością 400 zł.

(Zet) **UCIECZKA ARESZTANTA.** Z aresztu miejskiego w Słomnikach (powiat Miechów) zbiegł po wyłamaniu kraty w oknie Walenty Dziura, mieszkaniec wsi Brończyce, gminy Niedźwiedź (powiat Miechów). Dziura był zatrzymany na skutek polecenia sądu grodzkiego w Słomnikach dla odcierpienia kary więzienia z wyroku.

(Zet) **KRADZIEŻ ROWERU.** Józefowi Skrzypkowi z Rakowa (powiat Jędrzejów) skradziono rower z przed warsztatu Bagińskiego w Jędrzejowie (Kielecka). Wartość żelaznego rumaka poszkodowany oblicza na 500 zł.

(Zet) **KRADZIEŻ RASOWEJ ŚWINI.** We wsi Sułoszowa II koło Ojcowa skradziono z chlewa Antoniemu Gęgotkowi wieprza rasy holenderskiej, wagi około 115 kg.

(Zet) **KRADZIEŻ KUR NA PRZYNĘTĘ.** Na stary, lecz niezawodny sposób kradzieży kur wziął się mieszkaniec wsi Kopanina, gminy Raków (powiat Jędrzejów), Wincenty Pańtak. Zwabiał on kury sąsiadów na swoje podwórko sypaniem ziarna i gdy kura była już przy progu jego mieszkania, łapał ją jak swoją. Ponieważ ani po dobroci, ani po złości Pańtak nie zaprzestał „łowienia" w ten sposób kur sąsiadów, został przez nich oskarżony na policji. Czeka go sprawa i skazujący wyrok.

(Zet) **KRADZIEŻ PASA W MAJĄTKU.** Na szkodę Anny Bukowskiej, właścicielki majątku Jazdowice, gminy Nieszków (powiat Miechów), skradziono pas skórzany długości 20 m., wartości 500 złotych.

Z historji zboża.

Wśród zbóż żyto należy do najtrwalszych i najmniej wymagających roślin. Nic więc dziwnego, że było uprawiane od dawien dawna. Od dawnych też czasów rosło dziko w zachodniej Azji, w Afganistanie i Persji. W późniejszych dopiero czasach zaczęto na tych terenach uprawiać pszenicę i jęczmień, żyto zaś zdziczało. W historji żyta stwierdzono bardzo ciekawy fakt. Oto w okolicach gdzie rolnicy uprawiają je masowo, posiada mało odmian i daje ziarno tej samej wartości. W okolicach jednak, w których rośnie dziko i zanieczyszcza inne gatunki zboża, można zaobserwować bardzo wiele jego odmian.

W samej zachodniej Azji jest około 20 odmian dzikiego żyta, przyczem kłosy są różnego koloru, a więc: czerwonego, żółtego, wiśniowego, a nawet czarnego. Źdźbło i kłos dzikiego żyta są bardzo kruche tak, że z ziarnka wypadają jeszcze przed zupełnem dojrzeniem, a wiatr i woda szybko rozsiewają je. Ziarnka te są jednak niezwykle odporne i kiełkują nawet w najgorszej ziemi.

W północnej Afryce, nad morzem Śródziemnem, odkryto barwną pszenicę, której nawet ziarenka są koloru czerwonawego. Kłosy tej pszenicy posiadają najróżnorodniejsze kształty i bardzo długie ości. Wszystkie te omiany łączą się ze sobą bardzo łatwo, tworząc coraz to nowe odmiany i wydając ziarno różnej wartości. W Małej Azji np., a zwłaszcza w Iranie, odkryto pszenicę rosnącą dziko, której kłoski zawierają po jednem ziarnku (jest to t. zw. triticum monococcum). O tej pszenicy wspomina już sławny filozof grecki Arystoteles, podobnie jak i inni greccy pisarze, według których pszenica ta służyła za pokarm domowym zwierzętom.

Jęczmień rośnie dziko w Azji i Afryce, tworząc cały szereg odmian. Znakomicie zaaklimatyzował się w Japonji, Chinach i Tybecie. W górskich okolicach północnej Afryki jęczmień odznacza się szerokiemi łuskami w kłosie, jest ościsty i dwurzędowy. W Azji natomiast można spotkać jęczmień nagoziarnisty, o krótkich ościach.

Starożytni Egipcjanie, podobnie jak i inne starożytne narody Azji, nie znali owsa. Stąd zrodził się wniosek, że owies jest rośliną czysto europejską. Dopiero przed kilkudziesięciu laty znaleziono na afrykańskiem wybrzeżu morza Śródziemnego dwa gatunki owsa, który jest odpornym na rdzę. Owies zanieczyszcza (podobnie jak i żyto) pszenicę w Iranie.

Jeżeli chodzi o proso, to niektórzy uczeni przyjmują, że jego ojczyzną był Egipt, a może Arabja. Uczeni znaleźli jednak tak w Mongolji, jak i w Mandżurji ponad 60 odmian prosa, dlatego też można zupełnie śmiało przyjąć, że pochodzi ono ze wschodniej Azji.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Nr. Km. I. 317/40.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Jędrzejowie, mający kancelarję w Jędrzejowie ul. 11 Listopada 5, na zasadzie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 czerwca 1942 r. o godz. 12 w Siedlcach odbędzie się II-ga licytacja ruchomości, należących do Jana Kochanowskiego, składających się z krowy czarnej z białym, biurka dębowego czarnego, szafy na ubranie fornirowanej, lustra w złoconej ramie, dywanu nad łóżko, stolika do kart, oszacowanych na sumę 3250 zł., na rzecz Towarzystwa Handlu Zbożem w Krakowie, ul. Warszawska 19. Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wymienionym. Komornik.

Jędrzejów, dnia 4 czerwca 1942 r.

Koniec „Obwieszczeń Urzędowych"

JAN WIELOKĄCKI.

POWROTY

14)

— Jeśli mam być szczery, to tak. Widzi pan... opowiem panu zresztą wszystko. Zaczepiłem ją na ulicy, bo sądziłem, że to taka sobie ot dziewczynka. Zgodziła się na pójście do kina, potem do restauracji na kolację i już myślałem, że się nie pomyliłem, ale potem uciekła mi. Kosztowało mnie dużo pracy, zanim ją znalazłem. — Wtedy przekonałem się, że to szczera i uczciwa do gruntu dziewczyna, tylko poprostu beznadziejnie biedna i opuszczona. Starałem się jej dopomóc, ofiarowałem mieszkanie u mnie, wspominałem o jakiejś posadzie, ale w ostatecznej chwili zawiodła mnie. Spodziewałem się, że ją wyrzucą z domu i czekałem na nią na ulicy. Wyrzuli ją, ale ona do mnie nie przyszła.

— A ma pan jakąś jej fotografję?

— Mam tylko nasze wspólne zdjęcie, które zrobił fotograf uliczny, zaraz go poszukam.

Komisarz wziął w ręce fotografję i przypatrywał się pilnie postaci Krysty.

— O ile się znam na ludziach, a ostatecznie przez 25 lat pracowałem w policji, to coś znaczy, to ta dziewczyna naprawdę przedstawia się wyjątkowo. Czy ja wiem, co panu poradzić? Ostatecznie mam dużo wolnego czasu i trochę znajomości. Pochodzę po mieście i poszukam jej. Może mi się uda.

— Panie komisarzu! — krzyknął ucieszony Poreza. — Ozłocę pana!

— No, no, to lekka przesada. Najwyżej, jeśli pan coś kosztów wróci, bo jak pan wie, trzeba będzie tu i ówdzie wstąpić, z niejednym się napić. Robię to tylko dla pana i trochę z sympatji do tej dziewczyny. Szkoda byłaby, gdyby się zmarnowała. Ale, ale... ale co będzie, jeśli ją znajdę?

— Nic, zawiadomi mnie pan i ja się nią zajmę.

— Wiem to, już mi pan mówił, ale to jeszcze nie wszystko. Mówi pan, że pan nie chce, aby się ona zmarnowała, a może pan właśnie przyczyni się do tego zmarnowania?

— Jak pan to rozumie? — zapytał się Poreza, marszcząc brwi.

— Całkiem poprostu. Weźmie ją pan do siebie, a po jakimś czasie wyrzuci pan ją i wtedy jej los będzie naprawdę przykry.

Poreza zamyślił się. Właściwie komisarz miał rację. Przecież narazie, poza chwilami rozpaczy, kiedy był na wszystko gotów, Poreza nie myślał poważnie o Kryście. Pragnął jej, ale był zbyt chłodną i wyrachowaną naturą, aby nie przewidywać, że kiedyś sprzykrzy się mu pożycie z Krystą i że wtedy poprostu wyprosi ją z własnego domu. Takie sobie przecież układał plany.

— Pan ma telepatyczne zdolności, panie komisarzu — podrwiwał sobie Poreza. — Ale ostatecznie przecież to pana nie obchodzi.

— Tak i nie. Osobiście zapewne nic mnie nie obchodzi, ale tu chodzi o prostą konsekwencję. Powiedział pan, że chodzi panu głównie o to, aby się dziewczyna nie zmarnowała, a więc... trzeba się będzie postarać, aby faktycznie miało to miejsce. Jak pan sobie to wyobraża?

— Nie wiem. — Wybuchnął Poreza. — Nie myślę o tem, chcę ją mieć przy sobie, to wszystko. Potem... niech się dzieje, co chce. Może się nawet z nią ożenię...

— Może, może, to niewiele.

— Niech pan zrozumie, że przecież jeśli ją spotkam, to jeszcze nie wynika z tego, abym ją uprowadził siłą. Chcę z nią pogadać i przekonać ją, że powinna iść ze mną. To wszystko. Jeśli nie będzie chciała, to wtedy moja rola będzie skończona.

— Ale może ją pan namówić do złego. Tacy mężczyźni, jak pan, posiadają dużą władzę nad kobietami. Uwodzą je pięknemi słówkami, obietnicami, a potem biedne dziewczęta zostają na lodzie.

— Panie komisarzu, ta dyskusja nie doprowadzi do niczego. Czy pan chce mi naprawdę dopomóc?

— Owszem, dopomogę panu. Proszę mi dać fotografję. Za kilka dni przyjdę do pana i opowiem, co mi się udało załatwić.

Poreza wręczył komisarzowi fotografję i plik banknotów.

— Proszę, oto jest, a tu zaliczka na poczet kosztów.

— Dziękuję — odpowiedział komisarz, chowając fotografję i pieniądze, poczem zabrał się do stojącego przed nim kufla piwa.

Porezie już się spieszyło dalej. Załatwiwszy tę gnębiącą go sprawę, przypomniał sobie o interesie, który miał dzisiaj załatwić. Mógł mu przynieść poważny zarobek. Zapłacił więc szybko rachunek i pożegnał się z komisarzem.

Po wyjściu Porezy komisarz długo wpatrywał się w fotografję, jakgdyby chciał nauczyć się jej na pamięć. Wreszcie uznał, że twarz i postać dziewczyny utkwiła mu wystarczająco w pamięci. Dopił piwa i podniósł się z krzesła. Usłużny chłopiec podał mu płaszcz i komisarz mrucząc jakieś niezrozumiałe słowa, wyruszył na poszukiwanie Krysty.

VI.

Było zupełnie zrozumiałem, że Poreza nie mógł się dowiedzieć adresu Krysty w biurze ewidencyjnem ludności, gdyż zarówno ona sama, jak i jej nowa opiekunka, pani Magdalena Solecka, niebardzo orjentowały się w formalnościach urzędowych i ich załatwienie odkładały z dnia na dzień.

A tymczasem Krysta zadomowiła się na dobre w mieszkaniu i „interesie" pani Soleckiej. „Interes" ten, to poprostu mała kawiarenka na przedmieściu, która wypełniała się przeważnie w dnie targowe, kiedy gospodynie zbierały się na szklankę kawy. — Gospodarze bywali tu rzadziej, jako że alkoholu nie sprzedawano. Aczkolwiek „interes" nazywał się oficjalnie kawiarnią, to jednak wydawano tu nadzwyczaj smaczne obiady i kolacje, które słynęły w całej okolicy. Stołowało się więc u pani Magdaleny sporo osób, które nie miały czasu na prowadzenie swego własnego gospodarstwa.

Kryście bardzo się spodobało na Zakrzówku. Zawarła natychmiast przyjaźń ze starą Marjanną, która gospodarzyła w kuchni i początkowo obrzucała ją nieufnem spojrzeniem. Obawiała się, że dziewczyna będzie chciała wobec niej zadzierać nosa. Pierwsze jednak dni przekonały ją, że była w błędzie. Krysta z miejsca zdobyła sobie jej serce, pomagając przy kuchni i nie wstydząc się żadnej pracy.

A pracy tej było sporo. Pani Solecka która tak pochopnie zaproponowała Kryście posadę u siebie, nieraz zastanawiała się, czy postąpiła właściwie. Bo przecież sprzątanie, mycie podłóg, zmywanie naczyń i usługiwanie gościom nie było zajęciem, odpowiadającem takiej pannie, jak Krysta. Myślała już pani Magdalena o tem, aby przyjąć jeszcze jedną dziewczynę do niższych posług, ale obawiała się, że budżet przedsiębiorstwa nie wytrzyma takiego obciążenia.

Próbowała więc wykonywać sama niektóre roboty, ale Krysta odrazu połapała się na zamiarach „cioci". Od razu zaprotestowała:

— Kochana ciociu! Nie poto mnie ciocia tu zabrała, aby pracować więcej, niż przedtem. Przecież ja dobrze wiem, że przedtem ciocia nigdy nie myła naczyń, bo od tego była Mańka. A ja teraz przyszłam na jej miejsce, więc to do mnie należy. Proszę raczej iść na miasto i postarać się o cukier, bo się nam kończy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.